

Kultura wyłączenia

18 stycznia 2024

Awantura wokół Moniki Jaruzelskiej za wywiad z Grzegorzem Braunem otworzyła nowy rozdział tzw. „cancel culture”, czyli wyłączenia z przestrzeni publicznej osób o poglądach odmiennych od jedynie słusznych.

„Polak świętuje, kapuś kapuje” – w ten sposób Monika Jaruzelska skomentowała donos, który złożył na nią Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych. Był drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia. OMZRiK pochwalił się, że zawiadomił prokuraturę o popełnieniu przez Jaruzelską przestępstwa propagowania nienawiści. „Oświadczamy, że złożyliśmy zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez Grzegorza Brauna, który znieważał Żydów oraz przez blogerkę Monikę Jaruzelską, która te treści rozpowszechniała”.

W bardziej obszernym oświadczeniu zamieszczonym w mediach społecznościowych OMZRiK napisał: „Blogerka Monika Jaruzelska stworzyła w mediach społecznościowych kanał, na którym uwiarygadnia prorosyjskich członków skrajnej prawicy i zamieszcza antysemickie treści. W tym zakresie zawiadomiliśmy Prokuraturę Okręgową w Warszawie. Dodatkowo Jaruzelska zaczęła publicznie negować proekologiczne rozwiązania służące ochronie klimatu i przeciwdziałaniu zanieczyszczeniu powietrza w Warszawie. Jaruzelska chciała tworzyć w mediach społecznościowych kanał dziennikarski, jednak jej audycje zaledwie imitują prawdziwe dziennikarstwo. Jaruzelska nie zadaje zaproszonym politykom żadnych trudnych pytań, nie wchodzi z nimi w polemikę. Jej »wywiady« stały się miejscem prezentowania skrajnie prawicowych poglądów wygłaszanych przez skrajnie prawicowych populistów i prorosyjskich faszystów, w tym przestępcę Wojciecha Olszańskiego z proputinowskiej organizacji Kamracto, która podżega do mordowania Żydów i Ukraińców. Jaruzelska nie ukrywa swojej fascynacji takimi

osobami, jak pochwalający pedofilię Janusz Korwin-Mikke, czy antysemita Grzegorz Braun – blogerka fraternizuje się z nimi i robi zdjęcia, przy pomocy których ich uwiarygadnia i promuje”.

Jako dowód tej „przestępczej” działalności Jaruzelskiej, zamieszczono jej zdjęcie z Januszem Korwin-Mikke. Publikacja tego zdjęcia nie jest dowodem szczególnej dociekliwości funkcjonariuszy ideologicznych OMZRiKu; zdjęcie to bowiem wcześniej opublikowała sama Jaruzelska.

Poglądy, a nie fakty

Już pobieżna lektura tego zawiadomienia nie pozostawia wątpliwości, że zawiadamiającym nie spodobały się poglądy wygłaszane publicznie przez dziennikarkę. A konkretnie to, że zrobiła wywiad z Grzegorzem Braunem, po tym jak ten użył gaśnicy, aby zgasić świece chanukowe w Sejmie.

Analiza tego wywiadu nie pozostawia najmniejszych wątpliwości, że była to rozmowa przeprowadzona w zgodzie ze wszystkimi regułami sztuki dziennikarskiej. Jaruzelska zaprosiła Brauna do swojego programu (kilkaset tysięcy oglądających na YouTube), aby zapytać go o powody jego „chanukowej” akcji, która podzieliła Polaków, a która miesiąc temu stała się sensacją dnia. W prawie godzinnej, kulturalnej rozmowie, poseł odniósł się do wszystkich zarzutów pod adresem swojej osoby, przedstawił motywy swojego zachowania, a także uzasadnił swoje poglądy o „satanistycznym” obliczu święta chaunka oraz jego wyznawców – talmudystów. Rozmowa była bardzo ciekawa nawet dla tych, którzy nie są fanami Brauna. A jednak OMZRiK uznał ją za przejaw „faszyzmu” i „antysemityzmu” i doniósł na dziennikarkę prowadzącą rozmowę. Innych zarzutów z kodeksu karnego OMZRiK nie znalazł.

Złowieszczy sygnał

Decyzja prokuratury pokaże, w którą stronę idzie wymiar

sprawiedliwości kierowany przez rząd Donalda Tuska. Jeśli prokuratura faktycznie zdecyduje się postawić Monice Jaruzelskiej zarzut – będzie to oznaczało, że wolność słowa w Polsce przechodzi do historii. Trzeba jednak będzie bardzo dużo złej woli, aby do tego doszło. I to mimo hysterii OMZRiKu. Ośrodek bowiem nagłośnił złożone przez siebie zawiadomienie. I właśnie wszystko wskazuje na to, że to właśnie nagłośnienie było celem samym w sobie. Było to bowiem wysłanie do całego świata sygnału, że OMZRiK będzie składał zawiadomienia do prokuratury na wszystkich, których poglądy mu się nie podobają – tak jak poglądy Jaruzelskiej. I że osoby takie jak dziennikarka będą teraz piętnowane.

Wycofane książki

Jeszcze nie przebrzmiała dyskusja o donosie na Jaruzelską, gdy jeden z najpopularniejszych polskich internetowych portali handlowych podjął decyzję o wycofaniu ze sprzedaży wszystkich książek Grzegorza Brauna. Z oficjalnych komunikatów wynikało, że chodzi o odcięcie się od „antysemickich” treści. Rzecz w tym, że żadnych antysemickich treści tam nie ma. Natomiast donoszenie i wycofywanie książek to przejaw tzw. „cancel” culture, czyli kultury wykluczeń.

To jeden z owoców amerykańskiej politycznej poprawności, który ma doprowadzić do wyeliminowania z przestrzeni publicznej osób o poglądach odbiegających od jedynie słusznych. Polega na agresywnym piętnowaniu osób, które takich zachowań się dopuszczają. Gdy jeden z sędziów Sądu Najwyższego USA zagłosował przeciwko liberalizacji prawa aborcyjnego, zorganizowano przeciwko niemu istną odsiecz. Pod jego domem odbywały się manifestacje przeciwników, do jego znajomych wydzwaniano i pytano: „czy zerwał pan już znajomość z sędzią”, żądano nawet od sklepów, aby nie obsługiwały sędziego. Podobnie było w przypadku obrońców życia, amerykańskich konserwatystów i osób, które w przestrzeni publicznej wyrażały swoje zdanie, niezgodne z lewacką modą. Gdy w Alabamie

właściciel piekarni odmówił upieczenia tortu weselnego na przyjęcie dwóch sodomitów, ruszyła przeciwko niemu zmasowana akcja „cancel culture”. Na popularnym portalu społecznościowym w internecie opublikowano jego adres domowy i telefon. Pod jego domem zaczęli więc demonstracje urządzić zwolennicy LGBT, jego telefon aż urywał się od dzwoniących, z których każdy albo mu groził, albo go edukował, albo domagał się, by zmienił swoje zachowanie. Tysiące telefonów wykonywano również do przyjaciół, krewnych i członków rodziny przedsiębiorcy, przeciwko jego dzieciom urządzono pełną nienawiści akcję w szkole. Lewakom wdrażającym „cancel culture” chodziło o to, aby obiekt ich zainteresowania zniknął z przestrzeni publicznej. Miała to być forma kary za głoszenie poglądów niepasujących do obowiązujących w lewackich trendach.

Kręgi wykluczenia

Jak więc ma działać „cancel culture” w odniesieniu do Grzegorza Brauna? Aby napiętnować posła, który wygłasza poglądy niepodobające się lewakom, OMZRiK zaczął szczuć na Monikę Jaruzelską. Liczy na to, że dziennikarka, nie chcąc tłumaczyć się w sądach i prokuraturach, nie zaprosi już więcej Brauna przed kamery. Ale to nie wszystko. Jeśli okaże się, że publicystka się nie przełękła, będzie można zacząć urządzić akcje przeciwko jej najbliższym i niszczyć im życie. To ma stworzyć wizerunek problemów dla każdego, kto będzie trzymał z Braunem, a więc na przykład dla osoby, która na targach chce kupić egzemplarz jego książki. Albo dla każdego, kto świadczy na rzecz Brauna czy jego rodziny dowolne usługi. Każdy taki człowiek ma się bać kontaktu z „trędowatym” Braunem, by nie ściągnąć na siebie kłopotów. O to właśnie chodzi.

Utrudnianie życia

Dziennikarz prowadzący swój program i mający za sobą jakiś dorobek wie, że musi mieć grubą skórę. Chamska agresja OMZRiKu

nie będzie więc problemem. Co innego dla zwykłych ludzi, nie poruszających się w przestrzeni publicznej, nie przywykłych do publicznego, regularnego obrzygiwania się. Dla tych ostatnich, zwłaszcza w mniejszych miasteczkach, agresja OMZRiKu oznacza zamianę życia w piekła. Znany jest mi przypadek nauczycielki z małego miasteczka na pograniczu województwa podlaskiego i mazowieckiego, która głośno krytykowała szalejący terror LGBT w szkołach, w tym „tęczowe piątki”. Przeciwno tej konserwatywnej damie OMZRiK uruchomił cały aparat szczucia, co sympatycznej pani pedagog zmieniło życie w koszmar.

Problem w tym, że takie zachowania będą się nasilać.

Autorstwo: Leszek Szymowski

Źródło: NCzas.info